

# Hułas, Magdalena

---

"Menzies and Churchill at War", David A. Day, [Sydney] 1986 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 79/3, 602-606

---

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Przykłady te, zacieranie rewolucyjnych koneksji życia politycznego Rumunii zapewne służą autorce do neutralizowania oskarżeń formułowanych przeciwko Rumunom w kancelariach dyplomatycznych Wiednia i Petersburga. Oczywiście też jest, że liberalni ministrowie Aleksandra Cuzy i Karola I dość daleko odeszli od rewolucyjnych praktyk swoich lat młodych w Paryżu. Zawsze jednak obraz rodzącej się do życia Rumunii rysuje się nam w tej bardzo dobrze napisanej książce w sposobie wygładzonym, upozowanym, pod wszystkimi prawie względami pozytywnym. O konfliktach społecznych są na swoim miejscu rzeczowe, lakoniczne wzmianki. Ograniczona baza społeczna reprezentacji narodowej nie budzi w książce zdziwienia, ani zgorszenia; podobnie nadużycia wyborcze, głośne na całą Europę. O reformie agrarnej 1864 roku wspomina autorka w jednym tylko zdaniu (s. 146), że była „podobną do reformy rosyjskiej z tegoż czasu”; a przeciw przyznawała ona chłopom dużo mniej, w porównaniu do reformy rosyjskiej, jak wiadomo, mało sprawiedliwej. W sumie zatem obraz kształtowania się rumuńskiego państwa okazuje się pod piórem Jelavich cokolwiek upiękuszony. I nie ulega dla nikogo wątpliwości, że władcy i politycy rumuńscy dobrze zdali egzamin w trudnym dwudziestolecu po wojnie krymskiej. Wykorzystując doskonałą koniunkturę, lawirując wśród przeszkód rozważnie i z umiarkowaniem (choć trafiały się im i *faux pas*), osiągnęli swój cel zasadniczy, wprowadzili Rumunię do europejskiej rodziny państw suwerennych. W tej delikatnej grze cel na ogół uświęca środki. O dwuznaczności „środków” jest w omawianej książce może trochę za mało mowy.

Stefan Kieniewicz

David A. Day, *Menzies and Churchill at War*, Angus and Robertson, [Sydney] 1986, s. 271.

Książka niniejsza nie jest pierwszą omawiającą stosunki Winstona Churchilla z innymi politykami w czasie II wojny światowej<sup>1</sup>, ale jest inna od dotychczasowych. Na pierwszym miejscu umieszcza ona postać Menziesa, polityka o ileż mniej znanego, zasłużonego i wpływowego niż Churchill. Sir Robert Gordon Menzies był w okresie, którego omawiana praca dotyczy<sup>2</sup>, premierem Australii, przywódcą United Australian Party. Gdy wybuchła wojna miał 45 lat, był więc politykiem młodym, o którym ciągle jeszcze można było mówić, iż rokuje duże nadzieje. W opinii Day a Menzies nie tylko żył nadziejami na prawdziwą karierę polityczną, ale łączył z nimi olbrzymią ambicję i głębokie przekonanie o tym, że urząd premiera Australii nie jest szczytem jego politycznych możliwości.

David Day stawia w swojej pracy śmiałą i kontrowersyjną tezę, że główną ambicją Menziesa było ni mniej ni więcej tylko zdobycie stanowiska premiera Wielkiej Brytanii, a zatem usunięcie zeń Churchilla. Celem objęcia tego urzędu, poza zaspokojeniem własnych ambicji politycznych i własnej próżności (a był Menzies osobą wysoko się ceniącą), miało być uchronienie Imperium Brytyjskiego przed upadkiem. Według Daya Menzies był przekonany o niesłuszności, czy wręcz szkodliwości polityki Churchilla. Uważał on, że zaangażowanie się Churchilla w walkę do całkowitego zwycięstwa zagrażało interesom Imperium Brytyjskiego,

<sup>1</sup> Zob. m.in.: K. Young, *Churchill and Beaverbrook. A Study in Friendship and Politics*, London 1966; E. Barker, *Churchill and Eden at War*, London 1978, F. Karsaudy, *Churchill and de Gaulle*, London 1981.

<sup>2</sup> Książka Day'a, mimo swojego tytułu, obejmującego całą wojnę, dotyczy właściwie tylko roku 1941.

bowiem przedłużająca się wojna osłabiała jego siłę. Sam Menzies był rzecznikiem zawarcia z Niemcami pokoju kompromisowego. Nie był zresztą odosobniony w tym pragnieniu. Podobnie myślących polityków było więcej (zwłaszcza w 1940 r.), ale Menzies jeszcze w 1941 r. pozostawał przekonany o słuszności i celowości takiego rozwiązania, choć w miarę wpływu czasu coraz mniej chętnie i ostentacyjnie zdradzał się z tymi poglądami. Dodatkowym źródłem niepokojów dla Menziesa było jego przekonanie o tym, że zbytne zaangażowanie się Wielkiej Brytanii w walkę na europejskim i północnoafrykańskim froncie odwróci jej uwagę od obszaru Pacyfiku i tym samym spowoduje wzrost zagrożenia dla Australii ze strony Japonii. Obawy te były uzasadnione tym bardziej, że Australia nie zaliczała się bynajmniej do potęg militarnych. Kraj liczący wówczas zaledwie 7 milionów mieszkańców dysponował na początku wojny 80-tysięczną armią, jego marynarka liczyła zaledwie 5 krążowników i 5 niszczycieli, a Royal Australian Air Force 164 samoloty bojowe. Australijczycy swoją siłę obronną widzieli w brytyjskiej flocie i brytyjskiej bazie w Singapurze. Tak więc Menziesowi polityka Churchilla wydawała się niebezpieczna nie tylko dla potęgi i jedności Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, ale i bezpośrednio dla Australii. Dlatego też zabiegał o bezpośredni kontakt z brytyjskim premierem, ufając że potrafi wpłynąć na zmianę jego polityki. Efektem tych starań była wizyta Menziesa w Londynie, początkowo planowana na parę tygodni, w rzeczywistości jednak trwająca niemal trzy miesiące (luty—maj 1941). Właśnie w trakcie tej wizyty, zgodnie z opinią Daya, Menzies próbował zrealizować swój cel główny, oczywiście nie włączony do oficjalnego programu, a którym według autora miało być zajęcie stanowiska brytyjskiego premiera.

Przyjętą przez Menziesa metodą miało być powolne, krok po kroku osłabianie pozycji Churchilla, z równoczesnymi próbami wejścia na stałe w skład brytyjskiego War Cabinet<sup>3</sup>. Członkostwo to miało umożliwić Menziesowi bezpośredni atak na Churchilla. W przedsięwzięciu tym Menzies najbardziej liczył na Lorda Beaverbrooka oraz na dwóch Australijczyków: Stanleya Melbourne Bruce — australijskiego Wysokiego Komisarza w Londynie oraz sir Fredericka Sheddena — ministra obrony, towarzyszącego Menziesowi w jego londyńskiej podróży.

Początkowo wydarzenia rozwijały się po myśli Menziesa. Prasa brytyjska prezentowała go jako niezwykle rzutkiego, inteligentnego i liczącego się polityka, a jego obecność w Londynie witała z radością i nadzieją. Wypowiedzi i gesty niektórych polityków brytyjskich pozwalały mu wierzyć, że podzielają oni jego opinię konieczności zmiany prowadzonej przez Churchilla polityki: sam Churchill zapraszał go do udziału w posiedzeniach War Cabinet. Wszystko to rozbudziło w Menziesie olbrzymie nadzieje, które jednak nie spełniły się w najmniejszym nawet stopniu. Menzies powrócić miał do Australii z pustymi rękami. Nie tylko, że nie udało mu się zaspokoić własnych ambicji, ale nie osiągnął niczego — ani w sprawie obronności Australii, ani w sprawie australijskich oddziałów walczących w Tobruku, ani w sprawie oddziałów wysyłanych do Grecji. Klęską zakończyły się również jego plany uzyskania brytyjskiej pomocy dla powojennego przemysłu australijskiego. Ponadto, wkrótce po powrocie do Australii, 28 sierpnia 1941 r. stracił urząd premiera tego kraju.

Jak stwierdza Day jedyną korzyścią płynącą z wizyty Menziesa w Londynie było pozbawienie Australijczyków złudzeń co do gotowości W. Brytanii przybycia

<sup>3</sup> Menzies liczył na to, że stanie się w War Cabinet reprezentantem interesów wszystkich dominiów, a nie tylko Australii. Takie w każdym razie rozwiązanie widział jako znacznie bardziej korzystne niż utworzenie Imperial War Cabinet — na wzór organu z czasów I wojny światowej — w którym zasiadaliby przedstawiciele poszczególnych dominiów.

swemu dominium z pomocą. Menzies zdawał się jednak tego nie dostrzegać. Już w drodze powrotnej do Australii rozpoczął starania o zorganizowanie w Londynie Imperial Conference, w której uczestniczyć by mieli premierzy dominioń: zatrzymując się w Kanadzie Menzies usiłował przekonać premiera Mackenzie Kinga o konieczności zwołania konferencji; również krótki postój w Nowej Zelandii wykorzystał dla propagandy swoich planów. Już z Australii wystosował depeszę do Bruce'a, sondującą nastroje w Wielkiej Brytanii, a niedwuznacznie wskazującą na chęć powrotu do Londynu (s. 219—220).

Churchill z kolei jak najdalszy był od myśli ponownego goszczenia Menziesa. Według Daya premier brytyjski celowo, właśnie dla uniknięcia komplikacji związanych z ambicjami Menziesa, zablokował z pomocą Mackenzie Kinga koncepcję zwołania Imperial Conference. By ostatecznie zabezpieczyć się przed niepodziankami ze strony Menziesa Churchill zasugerował mianowanie go australijskim posłem w Waszyngtonie, powołując uprzednio Richarda Casey'a, pełniącego dotychczas to stanowisko, na brytyjskiego ministra stanu do spraw Bliskiego Wschodu. W ten właśnie sposób zakończyć się miała walka Menziesa i Churchilla o urząd premiera Wielkiej Brytanii.

Jakie materiały i fakty upoważniały autora do tak daleko idących wniosków? David Day wykorzystał w swojej pracy różnorodne materiały źródłowe. Spośród dokumentów oficjalnych z Australian Archives w Canberrze na szczególną uwagę zasługują niedawno udostępnione materiały Bruce'a i Sheddena, ponadto korzystał autor z Public Record Office w Londynie. Bogaty jest wykaz niepublikowanych dokumentów prywatnych zarówno polityków australijskich (szczególnie dla tego tematu istotne materiały Menziesa), jak i brytyjskich (m.in. Sir A. Cadogana, Lorda Halifaxa, Lorda Beaverbrooka, D. Lloyd George'a, H. Daltona<sup>4</sup>). Okazałe wygląda wykaz wykorzystanej prasy: 13 tytułów australijskich, 6 kanadyjskich, 46 brytyjskich i 18 amerykańskich; są to wyłącznie tytuły, z których pochodzą gromadzone przez Menziesa wycinki prasowe. Kolekcja tych wycinków jest bogata, ale fakt oparcia na nich kwerendy prasowej może budzić zastrzeżenia: czy wylaniający się z ich analizy obraz wydarzeń jest rzeczywiście obiektywny, czy selekcja opinii prasowych na temat samego Menziesa (dokonana właśnie przez niego) na pewno była bezstronna? Day zdaje się też ignorować specyfikę materiałów prasowych jako źródła historycznego. Teoretycznie zdaje sobie sprawę (bo sam o tym wspomina) ze stronniczości i instrumentalnego charakteru doniesień prasowych, ale wiedza ta nie przestrzega go przed niemal bezkrytycznym przyjmowaniem opinii wyrażanych na łamach gazet i zbyt pochopnym wyciąganiem z nich wniosków. Szczególnie jest to widoczne w tej części książki, w której omawiany był pobyt Menziesa w Londynie. Przykładem niech będzie fragment, w którym Day cytując prasowe opinie na temat Menziesa, przedstawiające australijskiego premiera m.in. jako „*fearless thinker, a man of great intellect, and of strong character — — one of the most charming personalities, and one of the most distinguished individuals*”, komentuje je następującym stwierdzeniem: „*It was almost as if the press was composing an ideal curriculum vitae for the person needed to stand up to Churchill in the War Cabinet and, if necessary, succeed him as Britain's leader*” (s. 47).

W dalszej części pracy, a zwłaszcza we fragmentach opisujących poczynania Menziesa po powrocie do Australii, Day jest znacznie bardziej ostrożny w wyciąganiu wniosków. W świetle zaprezentowanych przez niego materiałów wydaje się

<sup>4</sup> Dziennik H. Daltona z okresu II wojny światowej opublikowany został w 1986 r., więc równoległe z publikacją omawianej pracy (*The Second World War Diary of Hugh Dalton. 1940—45*, ed. by B. Pimlott, London 1986).

prawdopodobne, że celem Menziesia było wejście na stałe w skład War Cabinet, nie można nawet wykluczyć jego pragnień zdobycia stanowiska premiera Wielkiej Brytanii. Pozostaje jednakże problem, którego Day jak gdyby nie dostrzegał. Otóż, nawet jeżeli uznamy, że Menzies rzeczywiście pragnął zająć miejsce Churchilla, nie będzie to równoznaczne z uzaniem faktu, iż część opozycyjnych polityków brytyjskich, jak również część brytyjskiej opinii publicznej skłonna była popierać te dążenia. Nie będzie to również znaczyło, że Churchill był świadom ambicji i planów Menziesia i że obawiał się go jako konkurenta do swego stanowiska — a takie wrażenie można odnieść z lektury książki Day'a. Autor — nie dokumentując tego w wystarczający sposób — twierdzi, że Churchill zdając sobie sprawę z grożącego mu ze strony Menziesia niebezpieczeństwa kierował się w podejmowaniu niektórych ważnych decyzji politycznych właśnie obawą przed utratą stanowiska i że politycy brytyjscy, głoszący poglądy zbieżne z poglądami Menziesia, starali się zarówno zyskać w nim swego poplecznika, jak również wesprzeć go w jego ukrytej działalności opozycyjnej wobec Churchilla.

Jest to rozumowanie oparte wyłącznie na poszlakach. Równie prawdopodobne jest zupełnie odmienne wytłumaczenie sympatii czy wręcz podziwu okazywanego przez Brytyjczyków dla Menziesia. Mogły być one jednym z elementów, jakże często przez Brytyjczyków stosowanej wobec zbyt wymagających aliantów, polityki łagodzenia ich żądań metodą pochlebstw i pozornych ustępstw. Sposób ten okazywał się skuteczny wobec Sikorskiego, a nawet de Gaulle'a, dlaczego więc nie można go było wypróbować w odniesieniu do ambitnego i próżnego Menziesia? Beaverbrook, ówczesny minister przemysłu lotniczego wyrażał sympatię dla australijskiego premiera, kontrolowana przez niego prasa wychwalała Menziesia, a tymczasem sprawa dostawy brytyjskich samolotów na Daleki Wschód, w znacznej mierze zależąca od decyzji Beaverbrooka, nie posuwała się ani o krok naprzód. W podobny sposób załatwiana była większość oficjalnych spraw, z którymi Menzies przybył do Londynu; niemal wszystkie decyzje dotyczące w sposób mniej lub bardziej bezpośredni Australii podejmowane były z pominięciem jego osoby. I tak np. gdy Menzies, zaczynając swoją wizytę wyjeżdżał 14 lutego z Kairu do Londynu, tegoż samego dnia Eden i Dill udawali się do Egiptu z instrukcjami w sprawie wysłania do Grecji posiłków, w znaczym procencie składających się z oddziałów australijskich (s. 56). W połowie marca, w chwili gdy wojska australijskie transportowane były do Grecji i obecność Menziesia w Londynie mogła wpłynąć na poprawę zaopatrzenia oddziałów i warunków przewozu, premier australijski udawał się z wizytą do przemysłowego okręgu Midlands (s. 93). Na początku kwietnia, gdy wydarzenia na froncie północnoafrykańskim przekreśliły możliwość wzmocnienia brytyjskich, australijskich i nowozelandzkich oddziałów w Grecji i zastępujący Menziesia na stanowisku premiera Australii Fadden słał do niego pełne niepokoju telegramy, Menzies wyjeżdżał do Dublina (s. 111—112). 30 kwietnia, gdy Menzies przebywał w Walii Churchill zatwierdził na posiedzeniu Defence Committee amerykańską propozycję przesunięcia części amerykańskiej Pacific Fleet na Ocean Atlantycki (s. 164).

Day skłonny jest przypisywać stałą nieobecność Menziesia w centrum wydarzeń jego politycznej nieudolności i temu, że znacznie ważniejsza była dla niego realizacja własnych ambitnych planów, niż dbałość o interesy Australii. Ale czy w części przynajmniej nie można przypisać tych faktów staraniom strony brytyjskiej? Świadczyłaby o tym gorliwość, z jaką organizowano wyprawę Menziesia do Midlands i honory, z jakimi go tam przyjmowano (s. 93—94). Również wspomniana decyzja z 30 kwietnia podjęta została z inicjatywy brytyjskiej i z wyraźnym pośpiechem, właśnie wówczas, gdy Menziesia nie było w Londynie: po powrocie

z Walii Menzies ostro protestował i sprawa była rozpatrywana ponownie w Defence Committee, już w obecności australijskiego premiera. Te posunięcia brytyjskie można tłumaczyć obawą przed nadmiernymi żądaniami Australijczyków i przekonaniem (wyrażonym przez Sir Archibalda Sinclaira), że W. Brytania „*must see that these Dominions do not strip us of everything*” (s. 90). Ponadto konieczność konsultowania decyzji z dominiami utrudniała i opóźniała ich podejmowanie i temu też można przypisać niechęć Churchilla do ponownego goszczenia Menziesa w Londynie — niekoniecznie obawie przed konkurencją z jego strony.

Nawet jednak, gdyby okazało się, że wnioski Daya dotyczące stosunków Menziesa i Churchilla są fałszywe, omawiana książka wcale nie stałaby się bezwartościowa. Jest to naprawdę ciekawa, warta przeczytania praca, bowiem poza całą misterną konstrukcją wspierającą tezę autora, zawiera ona wiele szczegółów dotyczących postaci Menziesa, problemów z jakimi borykała się Australia w czasie II wojny światowej, stosunków australijsko-brytyjskich w tym okresie, a nawet wewnętrznych problemów Wielkiej Brytanii. Ponadto jej lektura stawia przed czytelnikiem pytanie, które mimo iż przez autora nie zostało sformułowane samo się narzuca — jak było możliwe, że polityk tak mało zainteresowany losami własnego kraju, popełniający ewidentne błędy polityczne i cieszący się w swojej ojczyźnie tak nikłym poparciem jak Menzies, mógł po paru latach (w 1949 r.) zostać premierem Australii i utrzymać się na tym stanowisku nieprzerwanie przez długich 17 lat aż do roku 1966, kiedy to sam zrezygnował z zajmowanego urzędu? Fakt ten całkowicie przeczy teorii Churchilla, który (według Mackenzie Kinga) miał powiedzieć o Menziesie: „*he loathes his own people. He wants to be in England — — you cannot hope to be Prime Minister of a people you don't like*” (s. 226). Wobec nieodpartej wymowy faktów należy stwierdzić, że albo Menzies lubił Australijczyków, albo można być premierem narodu, którego się nie lubi.

Magdalena Hulas

Andrzej Krzysztof Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939—1944 t. I—II*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1987, s. 197, 247.

Konspiracyjna Warszawa z lat II wojny światowej doczekała się w ostatnim czasie słownika, którego dwa początkowe tomy ukazały się nakładem Instytutu Wydawniczego PAX. Całość zamierzona jest przez autora na sześć tomów. W słowniku tym zastosowano system „holenderski”, a więc każdy z tomów zawiera życiorysy na litery od A do Z. System ten wydaje się jedynym możliwym rozwiązaniem gdyż zmniejsza ryzyko opuszczeń biogramów, które mogą być pomieszczone w następnych tomach.

Jak słusznie zauważa autor, słownik ten łączy cechy słownika centralnego i regionalnego, gdyż w Warszawie mieściły się centralne władze polskiego Państwa Podziemnego, różnych organizacji politycznych i wojskowych, a jednocześnie władze regionalne obejmujące swym działaniem teren Warszawy. Stąd niektóre postacie prezentowane są także na kartach innych słowników i encyklopedii. Wydaje się jednak, iż ich umieszczenie w tym właśnie wydawnictwie było koniecznością dla ukazania pełnego obrazu konspiracji warszawskiej.

Zamiarem autora jest zamieszczenie życiorysów organizatorów i przywódców różnych organizacji konspiracyjnych, członków ich władz centralnych i warszawskich okręgów, dowódców dzielnic, dowódców oddziałów od szczebla batalionu